

NUMER
2/2019 (112)
MARZEC/
KWIECIEŃ

zwyciężajmy miłością

Dwumiesięcznik Grupy Modlitewnej Św. Ojca Pio w Nowym Sączu





NASZE KALENDARIUM

Spotkania modlitewne

6.04.2019 godz. 19.00

4.05.2019 godz. 19.00

1.06.2019 godz. 19.00

Adoracja godz. 17.00

II i IV środa miesiąca

Koronka do Bożego

Miłosierdzia godz. 15.00

I i III czwartek miesiąca

19.03 św. Józefa Opiekuna

Pana Jezusa

25.03. Zwiastowanie

Pańskie – Dzień

Duchowej Adopcji

Dziecka Poczętego

18.04. godz. 21.00

Adoracja Pana Jezusa

w Ciemnicy

19.04. godz. 22.00

Adoracja Pana Jezusa

w Grobie

27.04 II Sesja Plenarna

Synodu Diecezji

Tarnowskiej - Tarnów

28.04 Niedziela

Miłosierdzia Bożego

/nowenna od 19.04/

2.05.2019 - 20. rocznica

beatyfikacji O. Pio

Strony internetowe, które warto otworzyć

<http://ojciecpio.com.pl>

www.kapucyni.pl

*Niech nadchodzące coraz dłuższe dni
- gdy będziemy jeszcze raz pochyłali się
nad tajemnicą miłości, która sprawiła,
że Syn Boży, Jezus Chrystus
cierpiał i umarł, aby nas zbawić;
niech nadchodzące coraz jaśniejsze dni,
gdy Jego Zmartwychwstanie na nowo nas opromieni
- będą dla nas wszystkich niewyczerpanym źródłem
nadziei i pocieszenia,*

redakcja



KOMUNIKAT

Wpłaty na prenumeratę naszego pis-

ma można dokonać na konto **NRB:**

64193018262011006310780003

Parafia Rzymsko-Katolicka

pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu

Pl. Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

(numer rachunku należy pisać

bez odstępów)

TELEGRAM do CZCICIELI

św. OJCA PIO

Podziękowania i prośby o modlitwę przekazywane naszej Grupie są polecane Dobremu Bogu za wstawieniem naszego patrona podczas pierwszobotnich modlitewnych spotkań i Adoracji Najświętszego Sakramentu w II i IV środę miesiąca.

Zwyciężajmy Miłością - Dwumiesięcznik Grupy Modlitewnej Ojca Pio w Nowym Sączu

Redaguje zespół: ks. Andrzej Liszka (moderator Grupy), Wojciech Kudyba (red. nac.) Beata Kudyba, Anna Jasiolec (korekta), Maria Ross, Magdalena Druska, Janusz Jasiolec, Janina Koza, o. Wiesław Krupiński SJ

Adres redakcji: Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

Adres do korespondencji: A. J. Jasiolec, ul. Grodzka 28/24, 33-300 Nowy Sącz, e-mail: anna_jasiolec@o2.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora.



Zaproszenie

REKOLEKCJE Z O.PIO

20-22.09.2019 OR „Arka” Gródek n/D
zapisy: tel. 18 4401300

PIELGRZYMKA DO WŁOCH Z SYCYLIĄ

Termin 7-18.10.2019 r.

Informacje i zapisy BT „Turysta” Nowy Sącz
18 442 1101 biuro@sbt-turysta.pl

Stypendia dla młodzieży

Przed rozpoczęciem modlitewnego spotkania w sobotę 9.02.2019 r. grupie uzdolnionych uczniów wręczono jednorazowe stypendia pozyskane z funduszy Festynu.



Stypendia wręczyli ks. Jerzy Jurkiewicz proboszcz parafii św. Małgorzaty i ks. Andrzej Liszka moderator naszej Grupy. Zdolna młodzież z rodzin członków naszej Grupy pochodzi z Nowego Sącza, Obidzy, Gabonia, Tęgoborzy, Gródka n/D, Białej Niżnej. Ponadto przekazano pomoc na leczenie i rehabilitację dla Piotra, Małgorzaty Mateusza i Janusza.

Peregrynacja relikwii

W niedzielę 17 lutego 2019 r. po Mszy św. o godz. 11.00 zakończyła się peregrynacja w parafii Tęgoborze a przejęła relikwie parafia Nawojowa.



Relikwie naszego Patrona peregrynują także do członków Grup Modlitwy w Gromniku i Brzesku

opr. M. Druszką

WAŻNE OGŁOSZENIE DLA NASZYCH DOBROCZYŃCÓW W POLSCE!

Drodzy Dobroczycy, uprzejmie prosimy, abyście Państwo nie wysyłali ofiar na dotychczasowe konto w banku:
BRE BANK SA - ODDZIAŁ W WARSZAWIE - UL. KROLEWSKA, 14 - 00-950 WARSZAWA
Na dobro rachunku nr 35 1140 1010 0000 4903 9400 1001
CONVENTO FRATI CAPPUCCINI - 71013 SAN GIOVANNI ROTONDO FG ITALY

SPOTKANIA W INTERNECIE

Spotkania Grupy są transmitowane przez stronę Parafii św. Małgorzaty
http://www.aztv.pl/bazylika_sw_malgorzaty.php



Wielkopostne Dni Skupienia

Wielki Post to czas pokuty i nawrócenia przygotowujący do przeżycia najważniejszych dla chrześcijan Świąt Wielkanocnych. W naszej Grupie podjęliśmy w pierwszych latach jej istnienia inicjatywę wielkopostnego rozważania Drogi Krzyżowej Zbawiciela na ulicach naszego miasta. W latach 2003-2006 Wielkopostne Dni Skupienia (WDS) przeżyaliśmy w Nowym Sączu. Podczas tego modlitewnego spotkania rozważaliśmy Mękę Pana Naszego Jezusa Chrystusa idąc z Biegonic przez Ruczaj do Dąbrówki. W Kościele św. Wawrzyńca w Biegonicach i Trójcy Przenajświętszej w Dąbrówce serdecznie witali nas Proboszczowie ks. Józef Atlas /zm. 2018/ i ks. Józef Janas.

I WDS przeżyaliśmy przy pięknej słonecznej pogodzie 8 marca 2003 r. Modlitewne czuwanie rozpoczęliśmy o godzinie 15.00 w kościele św. Wawrzyńca w Nowym Sączu-Biegonicach. Po odmówieniu Koronki do Miłosierdzia Bożego i wysłuchaniu konferencji o Krzyżu, którą wygłosił ks. Kanonik Stanisław Saletnik (z DKE w Tarnowie) wyruszyliśmy na Drogę Krzyżową. Rozważania do poszczególnych stacji przygotowali członkowie naszej Grupy. Były to świadectwa z ich życia. Oni też nieśli krzyże podejmowane po

każdej stacji Drogi Krzyżowej, które wcześniej były na tej trasie rozłożone.

Po Eucharystii odprawionej w Kościele Trójcy Przenajświętszej adorowaliśmy Krzyż. Wspólną adorację Krzyża zakończyło błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

II WDS - pomimo, że był 27 marca 2004 r. - przebiegał w zimowej scenerii. Wyruszyliśmy po odmówieniu Koronki do Miłosierdzia Bożego i wysłuchaniu ks. Józefa Atlasa, który zwrócił uwagę na wewnętrzną przemianę człowieka poprzez spojrzenie na Krzyż Chrystusa. Rozważania Drogi Krzyżowej były oparte na przemyśleniach i świadectwie ks. Andrzeja Liszki. Po Eucharystii ks. Józef Janas powiedział do nas m.in. następujące słowa: „[...]Jesteście wyrzutem sumienia, dla wszystkich letnich w wierze”...

Mottem III WDS, który przeżyaliśmy 6 marca 2005 roku były słowa naszego patrona: *„Bądź zawsze gotów z pokorą podstawić swe ramiona pod krzyż”*. Wraz z nami modlili się członkowie Grup z Gromnika i Stróż. W kościele św. Wawrzyńca odśpiewaliśmy Gorzkie Żale. W kazaniu pasyjnym ks. Kanonik Józef Atlas, mówiąc o sędziach Annaszu, Kafjaszu i Piłacie, którzy osądzili niewinnie Chrystusa, przypomniał jak często i my jesteśmy sędziami innych. Rozważania Drogi Krzyżowej to świadectwa Sióstr i Braci z naszej Grupy, a także z Gromnika i dwójki młodych ze Wspólnoty Cenacolo w Porębie Radlnej.

Nasz IV WDS przeżyaliśmy 18 marca 2006 r. Pamiątką uczestnictwa był mały krzyż, który każdy z nas niósł na Drodze Krzyżowej. Rozważania Drogi Krzyżowej przygotował ks. Michał Kotra z Domu Księży Emerytów w Tarnowie /zm. 2015 r./, ale ze względu na stan zdrowia nie mógł z nami iść. Oczekiwał na nas w kościele w Dąbrówce.





Ponieważ na koniec roku 2006 w naszej diecezji było już 30 Grup Modlitwy św. O. Pio, od roku 2007 w pierwsze soboty Wielkiego Postu organizowane są Diecezjalne Wielkopostne Dni Skupienia (DWDS).

I DWDS przeżyaliśmy 10 marca 2007 r. w dwóch miejscach: w Kopalni Soli w Wieliczce i Sanktuarium MB w Okulicach. Ówczesny Pasterz Diecezji ks. bp Wiktor Skworec wystosował do uczestników tego modlitewnego spotkania list, który odczytał ks. Andrzej Liszka. Naszą modlitewną wspólnotę tworzyli przedstawiciele 15 Grup. Modlił się z nami o. Tomasz Duszczyk OFMCap – wówczas redaktor naczelny „Głosu Ojca Pio”.

II DWDS miał miejsce 28.02.2009 r. w Bochni, w parafii św. Pawła Apostoła. Obecni byli przedstawiciele 17 Grup Modlitwy. Homilię podczas Eucharystii wygłosił ks. Infułat Władysław Kostrzewa. Drogę Krzyżową prowadziła Grupa z Gnojnika.



III DWDS to wizyta w Brzesku 27 lutego 2010 r., w parafii NMP Matki Kościoła i św. Jakuba. Świątowaliśmy wówczas także 5-lecie tamtejszej Grupy. Rozważania Drogi Krzyżowej przygotowała Grupa z Iwkowej prowadzona przez ks. Józefa Gurgula.

IV DWDS – znów Bochnia. Tym razem 12 marca 2011 r. przyjęła nas parafia św. Mikołaja. Mottem tego dnia były słowa O. Pio „*Pokój jest owocem ciągłego trudu panowania nad sobą*” Drogę Krzyżową przygotowała Grupa z parafii bł. Karoliny Kózki w Tarnowie z ks. Piotrem Mamakiem.

10 marca 2012 r. gościła nas parafia bł. Karoliny Kózki w Tarnowie – w kościele będącym pamiątką wizyty Ojca św. Jana Pawła II w naszej diecezji w roku 1987. Tam odbył się V DWDS. Mottem tego dnia były słowa O. Pio „*Kto zaczyna kochać, ten powinien być gotowy na przyjęcie cierpienia*”. Wraz z przedstawicielami wielu grup modlitwy z naszej diecezji na modlitwie trwali czciciele O. Pio z Osobnicy (diecezja rzeszowska). Drogę Krzyżową przygotowała Grupa z Łososiny Górnej.

VI DWDS przeżyaliśmy 23 lutego 2013 r. w Dębicy, w parafii Ducha Świętego, która świętowała swoje dziesięciolecie. Rozważania Drogi Krzyżowej prowadziła s. Zyta ze Zgromadzenia Sióstr św. Józefa obecnie pracująca na misjach w Brazylii. Wraz z nami modlił się Moderator Kurii Diecezjalnej ks. Zbigniew Pietruszka.

15 marca 2014 r. przyjął nas Mielec, a konkretnie parafia Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Grupa modlitwy działająca tam świętowała swe dziesięciolecie. Młodzież parafii z ks. Tomaszem Rapałą przygotowała spektakl „*Ojciec Pio droga cierpienia i chwały. Kocham Krzyż*”. Na modlitwie trwał z nami krajowy koordynator GM o. Tomasz Duszczyk OFMCap. Eucharystii przewodniczył ks. bp Jan Piotrowski, który w kazaniu mówił na temat misyjnego posłania Grup Modlitwy.

I tak oto minęło 15 lat od powstania naszej Grupy stąd na miejsce VIII DWDS wybrano Sądecką Górę Tabor. 7 marca 2015 r. Drogę Krzyżową poprowadziła nasza Grupa. Chór Veraicon wykonał Medytację Pasyjną, która przygotowała nas do przeżycia Eucharystii celebrowanej przez ks. Jerzego Jurkiewicza – proboszcza parafii św. Małgorzaty i moderatorów Grup Modlitwy.

W Roku Miłosierdzia IX DWDS przeżyaliśmy 5 marca 2016 r. w Kościele Jubileuszowym w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Hasło Dnia Skupienia brzmiało „*Na tej ziemi każdy ma swój krzyż, powinniśmy*



KRONIKA GRUPY

jednak tak postępować, by nie być złym łotrem, ale dobrym". Drogę Krzyżową przygotowała i prowadziła Grupa z Gromnika. Modlitwene czuwanie zakończyła Eucharystia celebrowana przez ks. Krzysztofa Bułata – wikariusza biskupa ds. formacji kapłanów w diecezji tarnowskiej. Modlił się także z nami Krajowy Koordynator GM o. Roman Rusek OFMCap. Byli też czciciele O. Pio z Osobnicy – diecezja rzeszowska.

X DWDS (4.03.2017 r.) to znów Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Mottem tego Dnia były słowa naszego patrona *„Wolałbym raczej być przebity ostrzem, niż sprawić komukolwiek przykrość”*. W przygotowanie tego Dnia włączyła się Grupa z Koszyc Małych (prowadząc modlitwę różańcową) i Grupa z Nowego Wiśnicza, prowadząca Drogę Krzyżową. Eucharystii przewodniczył bp Leszek Leszkiewicz, który w homilii powiedział: *„[...] czy dzisiaj ludzie potrafią darzyć się życzliwością, czy potrafią posługiwać się takim językiem, który rzeczywiście nie sprawia przykrości [...] Bardzo was proszę, wszystkie Grupy Ojca Pio módlcie się za Kościół tarnowski, módlcie się za ks. Andrzeja, módlcie się za kapłanów byśmy szli drogami świętości [...]”*.

W ubiegłym roku XI DWDS wrócił 17.02.2018 r. do Dębicy – tym razem do parafii Ducha św. Tamtejsza Grupa świętowała swe piętnastolecie. Był to Jubileuszowy Rok z O. Pio – 100 lecie stygmatyzacji i 50 rocznicy jego śmierci. Do ogólnopolskich wydarzeń tego roku wplotły się diecezjalne, w tym modlitwa za kapłanów naszej diecezji (dokonał losowania ich nazwisk). Na wspólnej modlitwie zgromadzili się czciciele O. Pio z naszej diecezji oraz z Osobnicy (diecezja



rzeszowska) i Szwagrowa (diecezja sandomierska). Mottem DWDS były słowa O. Pio *„Nie wystawiaj swej duszy na pokusy, mówi Duch Święty, ponieważ radość serca jest życiem duszy i niewyczerpanym skarbcem świętości”*. Modlitwę różańcową poprowadził ks. Andrzej Rams – Kustosz Sanktuarium MB w Chorzelowie, moderator Grupy Modlitwy w tej parafii. Drogę Krzyżową prowadziła Grupa z Laskowej. Modlił się z nami o. Maciej Zinkiewicz OFMCap – Redaktor Naczelny „Głosu Ojca Pio”. Eucharystii przewodniczył Nuncjusz Apostolski ks. abp Henryk Nowacki. W skierowanym do nas Słowie Bożym powiedział *„[...] Ojciec Pio chce was wprowadzić w tajemnice Wielkiego Postu i zachęcić do jeszcze lepszej modlitwy oraz wrażliwości na drugiego człowieka [...] O. Pio jest przykładem dla nas kapłanów. W dobie Nowej Ewangelizacji winniśmy pobożnie odprawiać Msze św. dawać dobry przykład swoim życiem. Ofiarnie i szczerze naśladować Chrystusa”*.

XII Diecezjalny Wielkopostny Dzień Skupienia odbędzie się 9 marca 2019 r. w Nowym Sączu, w Bazylice św. Małgorzaty. Będziemy świętować dwudziestolecie Grup Modlitwy św. Ojca Pio w diecezji tarnowskiej. Eucharystii o godz. 15.30 będzie przewodniczył Pasterz naszej diecezji Ksiądz Biskup Andrzej Jeż.

PAPIESKIE INTENCJE MODLITWNE

Marzec 2019

Za wspólnoty chrześcijańskie, szczególnie te prześladowane, aby odczuwały bliskość Chrystusa, a ich prawa były respektowane.

Kwiecień 2019

Za lekarzy i pracowników humanitarnych, przebywających na obszarach wojennych, którzy narażają własne życie, aby ocalić innych.



„Cnota pokory królewską drogą wiodącą do Boga...”

ks. Andrzej Liszka

W krajach Wschodu znana jest historia o wielkim władcy, szachu Abbasie, który często przebierał się za służącego i wchodził pomiędzy swoich poddanych. Razu pewnego, ubrany w łachmany, wszedł do piwnic swojego pałacu, gdzie najlichszy z jego sług palił w piecu. Szach zakasał rękawy i wziął się do pracy, by pomóc palaczowi, a ten z wdzięczności dał mu kromkę chleba i kubek wody. Odtąd szach często odwiedzał palacza, by pomagać mu w pracy i pogawędzić z nim o jego sprawach. W końcu władca postanowił zdradzić palaczowi, kim jest i hojnie go wynagrodzić za jego przyjaźń. Jakież było zdumienie szacha Abbasa, gdy palacz na propozycję obasypania go darami i godnościami powiedział, że nic mu nie potrzeba. Nie zrozumiałeś, co powiedziałem? – Zapytał szach. – Mogę dać ci bogactwo i tytuł szlachecki. Mogę dać ci całe miasto i uczynić cię księciem. Naprawdę niczego ode mnie nie chcesz? Wiele już dla mnie uczyniłeś – odparł palacz. Opuściłeś swoje wspaniałe komnaty, by siedzieć ze mną w tym mrocznym miejscu, jeść nędzną strawę i słuchać opowieści o moich smutkach i radościach. Nie możesz dać mi nic cenniejszego. Innych obdarzyłeś hojnymi darami, lecz mnie dałeś samego siebie. Pragnę jedynie, abyś nigdy nie pozbawił mnie swojej przyjaźni.

Pokora Boga

Nadal trwamy w atmosferze Świąt Bożego Narodzenia. Śpiewamy kolędy, spoglądamy na betlejemską szopkę, adorujemy Nowonarodzonego Jezusa. Święta Narodzenia Pańskiego to nie bajka, to nie święta końca roku, jak głoszą liberalni i lewicowi demagodzy z Zachodu, którym przeszkadza szopka czy choinka ustawiona na rynku miasta czy przed domem. Laicyzacja jest faktem. Dla przykładu: paręnaście dni temu czytaliśmy w prasie, iż niejaki Bruno Le Roux, mini-

ster spraw wewnętrznych Francji, zapowiedział, że dla zapewnienia bezpieczeństwa na „święta końca roku, kraj będzie strzeżono ponad 91 tysięcy policjantów, żandarmów i wojskowych”. A jednak Święta Narodzenia Pańskiego to nie magiczne święta witryn sklepowych, reklam i kolorowych magazynów, to nie Mikołaj, renifer i prezenty. Święta Narodzenia Pańskiego to nie opalanie się w egzotycznych krajach właśnie w tym czasie, jak czynią to nasi celebryci i z czym się obnoszą na łamach kolorowych piśmideł. Święta Narodzenia Pańskiego to tajemnica pokory, która objawiła się w przyjściu Bożego Syna na ziemię. Niczym wspomniany na wstępie szach Abbas, Chrystus Pan zszedł z wysokości pałacu Bożego rajy na same niziny ludzkiej nędzy, by razem z ludźmi pracować, by razem z nimi jeść i słuchać o ich bólach, strapieniach ale i radościach. Święta Narodzenia Pańskiego to tajemnica pokory Pana Boga, który wyruszył na poszukiwanie zagubionego człowieka i przyszedł na ziemię nie w centrum intelektualnym ówczesnego świata, nie w Paryżu ani Brukseli, ale w niewielkim narodzie okupowanym przez Rzymian; w małym miasteczku Betlejem, w grotcie, gdzie chroniły się zwierzęta przed zimnem nocy. Jakże pięknie o tej pokorze Boga, który objawił się w Jezusie Chrystusie pisał święty Paweł Apostoł w swoim Liście do Filipian: „Jezus Chrystus (...) istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi”. Zobaczcie Kochani! Odwieczny i wszechmocny Bóg, przez którego został stworzony świat, stał się Człowiekiem, a więc przyjął ludzką naturę. Pokornie pracował przez 30 lat. W swoim nauczaniu nigdy się nie wywyższał. Przyjął chrzest z rąk Jana Chrzciciela, który Go nazwał Barankiem Bożym. Wiele czasu spędzał



na modlitwie do swego Ojca. Na Apostołów wybrał ludzi prostych i nieuczonych. Obcował z grzesznikami, a cudzołożnicę obronił przed ukamienowaniem. Podczas Ostatniej Wieczerzy obmył nogi Apostołom. W końcu umarł haniebną śmiercią na krzyżu dla naszego odkupienia. Oto najwyższa pokora Chrystusa Pana, który jako jeden jedyny mógł powiedzieć o sobie, że jest pokorny sercem.

Fundament wszystkich cnót

Dzisiejszą katechezą wkraczamy na teren cnót przyrodzonych, które są córkami cnót kardynalnych, a które my zwykli śmiertelnicy jesteśmy w stanie osiąść poprzez pracę nad sobą podejmowaną w zgodzie z wolą Bożą i z Bożą pomocą. Pozwólcie, że naszą refleksją nad tymi cnotami rozpoczniemy od cnoty pokory. Temat dzisiejszej katechezы brzmi: Cnota pokory królewska drogą wiodącą do Boga... Wielki Doktor Kościoła święty Augustyn mawiał: „Chcesz być wielkim? Więc zacznij od tego co jest małe”. Chcesz zbudować wysokie domy? Myśl o podstawie, którą jest pokora. Budowla którą chcesz wznieść musi być bardziej solidna, musi posiadać głębsze fundamenty. A tym fundamentem jest pokora. Bez przesady można stwierdzić, że pokora jest najcenniejszym klejnotem w koronie wszystkich cnót oraz prostą drogą wiodącą ku świętości, do której wszyscy jesteśmy wezwani. Teologia, ale przede wszystkim codzienne życie pokazuje, że pokora jest zarazem i fundamentem i koroną wszystkich cnót, że bez niej nie może rozwinąć się żadna inna cnota. To na jej podłożu wyrastają wszystkie cnoty człowieka, istoty powołanej i wezwanej do poznania i miłowania Boga i bliźniego. Bez pokory na przykład pobożność będzie podobna – jak pisał święty Jan Maria Vianney – do źdźbła słomy wsadzonego w ziemię – obali je byle podmuch wiatru. Szatan nie boi się pobożności, jeśli nie ma ona fundamentu pokory, bo wie, że w takim razie będzie ją mógł połamać, kiedy mu się tylko spodoba!. Bez niej nie jest nawet możliwe ukształtowanie się dojrzałej osobowości człowieka.

Jak rozumieć pokorę?

Cnota pokory nie jest dzisiaj trendy, nie jest na topie. Właściwie wydaje mi się, że słowo to jest zabronione i omijane szerokim łukiem. Może dlatego, że jest potężną bronią. Księga starców opisuje egipskiego mnicha, który wypędzał złe duchy. Kiedyś spytał ich: Co was wypędza? Czy może moje posty? Odpowiedziały: My nie jadamy ani nie pijemy. Pytał dalej: Czy może moje czuwania nocne? Odpowiedziały: My w ogóle nie śpimy. Czy może moje życie pustelnicze? Odpowiedziały: My sami mieszkamy na pustelni. Więc co was wypędza? – dopytywał. Nic nas pokonać nie może oprócz pokory. Siostry i Bracia! Czym zatem jest pokora? Odpowiedzi można udzielić jednym słowem. Pokora to prawda. Tak! Pokora jest prawdą o sobie, prawdą o tym, kim jestem, co potrafię i jeszcze bardziej, czego nie potrafię. Pan Bóg zna nasze serca i nie robią na nim wrażenia przypudrowane pobożne deklaracje bez pokrycia. Pokora jest staniem w prawdzie i nie ma nic wspólnego z ostantacyjnym przeproszeniem za to, że żyję. Dziś przez wielu ta cnota jest źle pojmowana. Bywa bowiem kojarzona z jakąś formą samobiczowania, poniżania, tchórzostwa, rezygnacji z własnych praw. Bywa też kojarzona z brakiem odwagi wywodzącego się rodem z zamierchłego średniowiecza lub jeszcze gorzej za pokorę uważa się zakamuflowane lizusostwo, służalczość, poddaństwo, przytakiwanie i schlebianie. Pamiętajcie! Jeszcze raz powtarzam: pamiętajcie, że pokornym nie jest absolutnie ten, kto pozbawiony jest samodzielnego myślenia i poczucia własnej wartości. Pokornym nie jest ten, kto zezwala na to, aby nim poniewierano i ciosano mu bez przerwy kołki na głowie. To nie ma nic wspólnego z cnotą pokory, a wręcz przeciwnie jest deptaniem swojego i cudzego poczucia godności, czyli jest – nazwijmy to po imieniu – grzechem. W obliczu naszej cywilizacji, która sprowadza ludzi do etykietek, do peselu i numerów ewidencyjnych prawdziwa pokora przywraca nam godność. Jest ona świadomością, że jestem dziełem Boga i Jego obrazem.



Duma i pokora

Pokora ujmowana w duchu Ewangelii absolutnie nie wyklucza dumy. Ojciec i matka mogą być dumni ze swego dziecka, ze swojego dzieła wychowania wielkiego człowieka; Człowiek może być dumny ze swoich osiągnięć; Człowiek mocny i piękny może być dumny z darów, które posiada. Pokora jest dumna, ale nie jest pyszna. Człowiek świadom darów, które otrzymał od Pana Boga, nie wynosi się nad innych. Kochani! Wyrastamy z Jezusa pokornego Sługi. To właśnie w Jego Sercu zrodziło się to wspaniałe zestawienie nas z pędem, z gałązką czy pączkiem na wielkim Jezusowym pniu i tylko w łączności z Nim. Bez Niego jesteśmy, jak suchy patyk,

który może błysnąć chwilowym płomieniem, ale ku własnej szkodzie. Dopiero z Nim czując się pędem na Jego przeobfitym pniu, zdolni jesteśmy przejąć w siebie soki Jego życia, które obwieszają gałązki naszego życia owocem niewątpliwej wartości, smaku i piękna. Człowiek, którego nic głębszego z Chrystusem Panem nie łączy, sam sobie musi być wielkością, sam najwyżej stoi i nie ma już ku czemu podnosić oczu, nikomu nie chce nic zawdzięczać. To klasyczny pyszałek, jakich w dzisiejszym świecie nie brakuje, to bufon zadzumiony sobą, który lekceważąc Pana Boga lekceważy i bliźnich. Święty Stefan Węgierski mawiał: Bądź pokorny, aby Bóg wywyższył cię teraz i w przyszłości. AMEN

Cnota Pokory i dar wolności

Któż z nas nie słyszał o słynnym austriackim kompozytorze Józefie Haydnie. Obok Mozarta i Beethovena zaliczany jest do grona klasyków wiedeńskich. Jednym z największych dzieł jego twórczości jest słynne oratorium „Stworzenie świata”. Pierwsze wykonanie tego utworu odbyło się 29 kwietnia 1798 roku w pałacu Schwarzenberga w Wiedniu. Dyrygował sam Haydn. Jeden z uczestników tej premiery napisał do gazety „Neue Merkur” takie słowa: „Całe trzy dni minęły od tego cudownego wieczoru, ale to ciągle brzmi w moich uszach i sercu, a moja pierś jest pełna emocji, jeśli tylko pomyślę o tym”.

Podczas życia Haydna oratorium to w samym tylko Wiedniu było wykonane aż 40 razy. Ostatni raz za życia mistrza - w grudniu 1808 roku. Wówczas Haydn był już tak stary i słaby, że trzeba go było wnieść do sali koncertowej na krześle. Jego obecność wywołała wielki entuzjazm publiczności, której oklasków nie zdołano uciszyć nawet po rozpoczęciu koncertu.

Kompozytor podniósł się z trudem, zebrał wszystkie swoje siły i w odpowiedzi na aplauz publiczności, wskazując niebo za-

wołał: „Nie mnie dziękujecie, lecz Temu, od którego wszystko pochodzi. Ja Jemu się poddałem i starałem się czynić to czego On pragnie”.

Czynić to, czego pragnie Bóg

Przed miesiącem w cyklu naszych katechez poświęconych cnotom, przedmiotem naszej refleksji stała się cnota pokory, która jak rozważaliśmy jest królewską drogą wiodącą do Boga. W moim przekonaniu, jedna katecheza poświęcona tej cnocie to za mało, dlatego dziś ponownie postaramy się zagłębić w istotę i wartość tej cnoty. Święta Teresa z Avila w swojej książce „Droga doskonałości” napisała, iż: „Prawdziwa pokora polega głównie na tym, byśmy zawsze ohotnie gotowi byli na wszystko, cokolwiek Pan z nami zechce zrobić”...

Spójrzmy zatem w tej katechezie na cnotę pokory, która w swej istocie jest niczym innym, jak czynieniem tego czego pragnie Pan Bóg.

Po rozmowach z wieloma siostrami i braćmi mam świadomość, iż wśród nas nie brakuje takich, którzy są przekonani, że



dla każdego z nas Pan Bóg napisał gotowy scenariusz życia, a my mamy jedynie ten scenariusz odczytać i wypełnić. Przykładem takiego sposobu myślenia jest postawa dziewczyny, która w obliczu niepewności, czy narzeczony naprawdę ją kocha, otwiera Biblię na przypadkowej stronie z przekonaniem, że tam znajdzie gotową odpowiedź na swoje wątpliwości. Tymczasem to właśnie Biblia ukazuje nam Pana Boga, który nie pisze gotowych scenariuszy, ale który zostawia wolność, bo swoją prawdą i miłością pomaga nam stać się wiernymi i odpowiedzialnymi przyjaciółmi, a nie niewolnikami, którzy wypełniają jedynie rozkazy swego właściciela. Tak było w przypadku wspomnianego na wstępie Haydna, który korzystając z tej wolności dokonywał wielkich dzieł. Jego słowa przytoczone przed chwilą: „Ja Panu Bogu się poddałem i starałem się czynić to czego On pragnie”, to nie są słowa niewolnika. To prawdziwa pokora, która uczyniła go wolnym w swym działaniu i zarazem wielkim.

Dar wolności

Niestety, Kochani, patrząc uważnie na współczesny świat, analizując wydarzenia, którymi bombardują nas media widzimy, że mamy do czynienia ze światem, który nie chce czynić tego czego pragnie Pan Bóg, wprost odcina się od Pana Boga. Święty Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do naszej Ojczyzny, 9 czerwca 1979 roku, na Krakowskich Błoniach wołał do nas: „Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: Nie... Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego wolno?”. No właśnie w imię czego? Może w imię jakiejś Wiosny, która kilka dni temu rozpoczynając kampanię wyborczą na warszawskim Torwarze, ustami swego lidera składała Polakom następujące obietnice: edukacja seksualna w szkołach; wyprowadzenie religii ze szkół; łatwiejszy dostęp do aborcji, czyli mordowania dzieci nienarodzonych; finansowanie In vitro; likwidacja klauzuli sumienia, która pozwalała lekarzom odmówić dokonania aborcji; wprowadzenie związków partnerskich; łatwiejszy dostęp do wczesnoporonnej tabletki „dzień

po”. Kochani! Można Panu Bogu powiedzieć „nie”, popierając w wyborach ludzi mamiących Polaków takimi obietnicami. Ale to nie będzie miało nic wspólnego z pokorą, która jest gotowością na pełnienie tego, czego pragnie Pan Bóg. Można, korzystając z wolności, powiedzieć Panu Bogu „nie”, ale jaka to wolność? Pytam się tutaj: Czy wolność to działanie według zasady „róbta, co chceta, i mówta, co chceta”? A może jednak trzeba ją łączyć z odpowiedzialnością, prawdą, szacunkiem dla wartości i ludzi? Sięgnijmy po kilka przykładów. Czy w imię wolności można pozwolić na manifestację obrażającą Żydów albo chwalebą Holocaust? Gdyby ją chciano zorganizować na przykład w Oświęcimiu?... Ciekawy jestem, czy media postępowe i liberalne w tym przypadku z takim jak zwykle zapałem broniłyby wolności, równości i demokracji? Czy należałoby zezwolić na manifestację, w której niesie się karykatury proroka Mahometa?... Nie, ponieważ jego wyznawcy mają prawo do szacunku dla swoich uczuć religijnych. Są one bardzo głębokie, bardzo drogie i ważne dla każdego wierzącego w Boga, nie tylko dla muzułmanów. I cóż z tego, że ateści nie potrafią tego zrozumieć. Czy my mamy zniżyć się do ich poziomu? I jeszcze jeden przykład. Drastyczny, ale potrzebny. Czy należałoby zezwolić na manifestację zoofilów (jedna z mniejszości seksualnych), którzy chcieliby przemaszerować ze swoimi kopytnymi czy skrzydlatymi „partnerkami” na smyczach i w klatkach po głównej ulicy Poznania, Krakowa czy Nowego Sącza?

Pragnienie Boga

Prawdziwa pokora polega głównie na tym, byśmy zawsze ochotnie gotowi byli na wszystko, cokolwiek Pan z nami zechce zrobić... No właśnie jak jest z tą naszą pokorą? Na ile jesteśmy gotowi odpowiedzieć na pragnienie Boga? A Pan Bóg absolutnie nie pragnie, abyśmy tolerowali zło, gdyż tolerowanie zła oznacza współudział w nim. Nie wolno ci więc Sostro i Bracie mówić: „co mnie to obchodzi”, „trzeba być tolerancyjnym”, czy „niech sobie robią, co chcą”, „mamy przecież



wolność”, nie wolno, ponieważ w ten sposób pozwalamy, aby zło rozrastało się i umacniało. Zero tolerancji dla zła! Tam, gdzie możemy mu się przeciwstawić, tam powinniśmy to odważnie czynić, oczywiście w roztropny i moralnie dopuszczalny sposób.

Pan Bóg wyposażył nas w niezawodną busołę, dzięki której zawsze możemy odnaleźć drogę do ochotnego pełnienia tego czegoś, o czym On pragnie, czyli drogę do autentycznej pokory. Tą drogą jest nasze sumienie. Aby igła naszego sumienia nie uległa rozmagnetyzowaniu, musimy unikać zetknięcia z polem magnetycznym, które deprawuje czy usypia nasze sumienia. Takim polem czy też, mówiąc inaczej, bagnem, jest świat bez Boga i bez Jego prawa wyrażonego w Dekalogu.

Jak bagno wciąga ludzi w głąb i ogranicza swobodę ruchu, tak świat bez Boga i Jego prawa pęta człowieka, odziera go z piękna, pozbawia kontaktu z dobrem. Człowiek pokorny, pragnący czynić to czego chce Pan Bóg, nigdy z własnej woli nie będzie zatruwał się brudem i nie będzie wskakiwał do bagna. On będzie karmił swe sumienie dobrem, Bożym pokarmem, miłością, a wtedy bez trudu rozpozna, gdzie jest bezpiecznie, a gdzie mamy już do czynienia z bagnem. Pamiętajcie! Nie da się przejść przez bagno, żeby się w nim porządnie nie pobrudzić, a czasem nawet niektórzy w tym bagnie toną.

Pokora to chodzenie pod prąd

Nie bójmy się ludzkich opinii i płynącej zewsząd propagandy, która mówi, że być pokornym czyli gotowym czynić to, czego pragnie Pan Bóg to w dzisiejszych czasach nie wypada, że nie można odstawać od reszty... Pomyślmy, że nasi bracia, pierwsi chrześcijanie, byli w gorszej sytuacji, kiedy sprzeciwiali się powszechnej w ich czasach niemoralności, jaka panowała w schyłkowej epoce cesarstwa rzymskiego. Mimo to, z miłości do Chrystusa, wiodli życie szlachetne, oni żyli niejako „pod prąd”. Dzisiaj imiona wielu z nich są na liście świętych i męczenników, podczas gdy wielu „królów życia” tamtej epoki odeszło dawno w niepamięć,

choć w swoich czasach byli „gwiazdami”. Boga może oglądać tylko serce pokorne i poddane woli Bożej. I cóż z tego, że popularni „celebryci”, gdyby przeczytali te słowa, wybuchnęliby śmiechem? Tak śmiano się, kiedy nasz Pan niosąc krzyż, upadał pod nim. Zresztą On sam przestrzegał nas, że droga do piekła jest wygodna i przestronna i bardzo wielu jest takich, którzy na nią wchodzi. Nie tak dawno wpadł mi do ręki wywiad ze znanym polskim Benedyktynem ojcem Leonem Knabitem. Posłuchajcie małego passusu z tego wywiadu: „Kiedys u znajomych, którym błogosławiłem małżeństwo, malutka Hania, może pięcioletnia, podeszła do mnie, wpatrując się w moją chuderlawą twarz, powiedziała: Niech się ojciec poczęstuje czekoladą. Odpowiedziałem: Słuchaj, ja już jestem stary i nie jem czekolady. Usłyszałem: Moja babcia też jest stara i je czekoladę. Starąłem się wyjaśnić: Twoja babcia, uwaga! to nie jest byle jaka babcia i może jeść czekoladę. A ta mała Hania patrzy na mnie i mówi: Co znaczy byle jaki? Nikt nie jest byle jaki, każdy jest jakiś. Jakże to było głębokie... i jak wiele dało do myślenia!”

Nikt nie jest byle jaki

Nikt z nas nie jest byle jaki, ponieważ i ciebie i mnie: Pan Bóg wybrał przed założeniem świata i powołał, abyśmy do Niego należeli; On w osobie Jezusa Chrystusa przyszedł na ziemię dla nas; On osobiście umarł za twoje i moje grzechy. On spowodował, że Ty i ja usłyszeliśmy od kogoś Ewangelię. Pan Bóg zaoferował, że stanie się częścią twojego i mojego życia. Nikt z nas nie jest byle jaki i nie będzie, jeżeli pełniąc to czego pragnie Pan Bóg, każdego dnia umacniał się będzie w cnocie pokory. Kończąc więc tę katechezę życzę wam i siebie upominam, abyśmy postępowali w cnocie pokory, która jest doskonałym antidotum na cynizm i zepsucie tego świata.

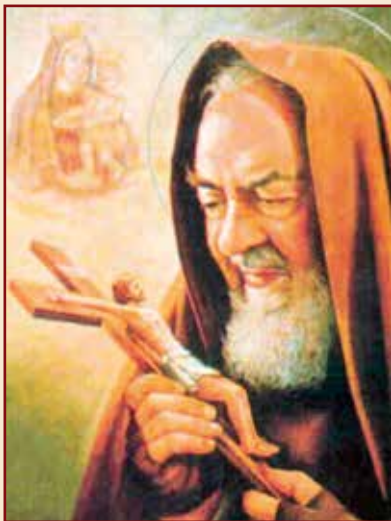
AMEN.



Zachować cierpliwość i spokój

o. Wiesław Krupiński SJ

Święty Ojciec Pio radził swoim duchowym córkom i synom, by nie ulegali zbyt szybko jakimkolwiek wzburzeniu, by umieli zachować spokój i cierpliwość zwłaszcza w trudniejszych sytuacjach. Oto jego słowa: „Miejmy się dobrze na baczności, żeby nigdy nie wzburzyło nas jakieś nieprzyjemne zdarzenie, jako że zawsze łączy się to z niedoskonałością, która ma swe źródło w egoizmie i miłości własnej. Co więcej: gdy nasze serce jest niespokojne, wtedy częstsze



i bardziej bezpośrednie są ataki nieprzyjaciela, który wykorzystuje naturalną słabość, utrudniającą nam postęp na prostej ścieżce cnoty”. A w innym liście radzi w podobnych słowach: „Unikajcie ze wszystkich sił wzburzenia i niepokoju serca, bo inaczej wasze wysiłki nie przyniosą owoców lub dadzą ich niewiele. Uważajmy za pewne, że jeśli duch nasz jest niespokojny, to częstsze i bardziej bezpośrednie są ataki złego ducha, który chce wykorzystać tę naturalną słabość, by urzeczywistnić swoje zamiary” (cyt za, Święty Ojciec Pio, Stygmaty wiary, s. 104).

Wzburzenie ma źródło w miłości własnej

Człowiek nie lubi nieprzyjemnych zdarzeń w swoim życiu, ale od czasu do czasu prawie każdy się z tym spotyka i doświadcza tego, co sprawia ból, niepokój, zamieszanie. Można tego doświadczyć we własnej rodzinie, w życiu sąsiedzkim, w towarzystwie kolegów lub koleżanek, w pracy czy na uczelni. Nie jest wtedy łatwo zachować spokój, od razu przebaczyć, nie oddać tym samym. Jeśli takie zdarzenie wzburzyło kogoś wewnątrz i przejawiało się to na zewnątrz, na przykład

w obrażonym milczeniu, w postaci rewanzu, oddania tym samym itp., wtedy – jak napisał św. Ojciec Pio – jest to reakcja ludzkiej niedoskonałości, która ma swój początek w miłości własnej i egoizmie. Czasami ludzie nazywają to „słusznym oburzeniem”, bo ten drugi człowiek rzeczywiście zachował się niesprawiedliwie, bezpodstawnie osądził, skrytykował, sprawił ból. Jednak takie zachowanie może wzburzyć tylko tego człowieka,

który zbyt wysoko ceni swoje ja i broni się przez własną pychę. Miłość własna skupia swoją uwagę na sobie samym, na krzywdzie, którą inni wyrządzili i ten ból sprawia, że człowiek nie umie drugiego człowieka usprawiedliwić, wytłumaczyć, choćby i takim argumentem, że w sercu tego człowieka też zabrakło miłości, że dał się wykorzystać szatanowi, który go podpuścił do takich a nie innych słów lub czynów.

Nauka miłości

Dlatego najważniejsza jest nauka miłości przez Ewangelię Jezusa Chrystusa, gdyż tylko miłość potrafi inaczej zareagować, inaczej odpowiedzieć na zaistniałą sytuację. Miłość przebaczy, zachowa spokój, znajdzie dla drugiego człowieka usprawiedliwienie, gdyż w takiej miłości jest również wewnętrzny pokój, który daje siłę do pokonania swoich naturalnych słabości. Kiedyś pewna osoba dała się podkusić szatanowi i strasznie nawymyślała swojej koleżance, wypowiadając wiele nieprawdziwych i zmyślonych oskarżeń. Koleżanka ta była blisko Boga i dobrze wiedzia-



ła, że w takim wzburzeniu szatan potrafi działać najlepiej. Spokojnie wysłuchiwała jej tyrady i kiedy tamta na chwilę zamknęła usta, ta do niej spokojnie powiedziała: - „mów sobie co chcesz, ja i tak ciebie lubię”. Nastąpiła cisza. Koleżanka nagle coś zrozumiała i wyszła. Po jakimś czasie wróciła i ją przeprosiła, pytając zarazem, skąd u niej wziął się ten spokój, którego jej tak brakuje. Wtedy koleżanka zaczęła opowiadać jej o Bogu, o nauce Jezusa Chrystusa, o mocy Ducha Świętego, który uzdalnia do całkiem innych reakcji i zachowań niż to robi świat. Koleżanka ta od tego momentu zaczęła na serio szukać Boga i zgłębiać Boże słowo, które dało jej odpowiedź na wiele problemów z którymi tak często się borykała. Wcześniej chodziła do kościoła, spowiadała się i uważała się za osobę wierzącą, ale tak naprawdę to jako dorosła osoba nigdy nie zadała sobie pytania: Kim dla mnie jest Jezus Chrystus na dziś, w moim konkretnym życiu? Dla niej wiara ograniczyła się do tradycji, do pewnych praktyk religijnych, ale tak w głębi serca była daleko od Boga, bo zawsze sprawy świata były ważniejsze. Dlatego jej egoizm wzrastał, miłość własna była ciągle pierwsza, na wszelkie słowa drugiego człowieka reagowała złością, nerwami, atakiem na innych i w ten sposób dała się kusić szatanowi, który niszczył jej spokój i jej system nerwowy. Po pewnym czasie zobaczyła, że wcale nie musi tak reagować, że może żyć spokojniej, że też umie przebaczać i nawet gdy ktoś wobec niej nie umie się właściwie zachować, to dzięki Bożej łasce zachowuje spokój i znajduje usprawiedliwienie dla tej osoby. To dzięki poznaniu miłości Jezusa Chrystusa i otwarciu własnego serca na tę miłość, zaczęła żyć pełnią życia i cieszyć się wszelkim dobrem, które mogła ofiarować innym. Nie skupiała się już na sobie, na miłości własnej, ale zaczęła dzielić się miłością, którą Bóg ją obdarzał, a której wcześniej nie widziała, bo zbyt mocno skoncentrowana była na swoim egoizmie. Ta jej przemiana spowodowała, że inne koleżanki z pracy zaczęły się zastanawiać nad sobą, swoimi reakcjami,

słowami i przez to atmosfera w pracy uległa znacznej poprawie.

Co jest najważniejsze?

Jakże często wielu katolików będących w niedziele na Mszy św., nie myśli o tym, żeby w poniedziałek i następne dni tygodnia miłość Jezusa Chrystusa zanieść do swojej rodziny, do miejsca pracy czy nauki. A przecież wiara w Boga winna być pierwsza tam, gdzie toczy się życie, wiara, o której napisał święty Paweł, że „działa ona przez miłość” (por. Ef 5,6). Dlatego wierzący umieją kochać – przebaczać i zachowywać spokój w każdej sytuacji – gdyż wierzą, że to dobry Bóg uzdalnia ich do takiej miłości. Święty Ojciec Pio takiej miłości uczył i podpowiadał, że nieprzyjaciel ludzkiej natury, wykorzystuje słabości tej natury do dzielenia ludzi, do tworzenia atmosfery złości, nerwów, zniechęcenia, obrażania się na innych, by „urzeczywistnić swoje zamiary”. A jego zamiary to przede wszystkim brak miłości między ludźmi i zasiewanie ziaren nienawiści, które prowadzą do całkowitego zniszczenia ludzi. Bóg kocha i uczy dobra, dlatego szukanie pomocy u tego Ojca, który jest Miłością zawsze ma najgłębszy sens i jest najlepszym rozwiązaniem wszelkich problemów. Jego nauka jest również wielką pomocą i zarazem lekarstwem, które potrafi uleczyć zranioną przez pychę ludzką naturę.

Niech więc ten czas Wielkiego Postu, będzie tak wykorzystany, aby nie tylko oczyścić swoje serce ze słabości i grzechów, ale też, niech będzie on wzrostem naszej miłości do Boga i do bliźnich. Aby odpowiedzieć Jezusowi Chrystusowi, ale już tak od serca, że jest On dla mnie najważniejszy, bo takim powinien On być w życiu każdego ochrzczonego człowieka. Wtedy stanemy się jedną Bożą rodziną żyjącą w miłości i w prawdziwej jedności. Wtedy święta nie będą tylko kolejną tradycyjną uroczystością, ale rzeczywistym przeżyciem obecności w moim sercu Zmartwychwstałego Pana.

Bł. Zbigniew Strzałkowski



Zbigniew Strzałkowski urodził się 3 lipca 1958 r. w Tarnowie, był synem Stanisława i Franciszki z domu Wójcik. 10 lipca 1958 został ochrzczony w tarnowskiej Bazylice Katedralnej. Pochodził z podtarnowskiej wsi Zawada. Rodzice prowadzili małe gospodarstwo rolne, ojciec był również szklarzem.

W latach 1965–73 uczęszczał do szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości. Był ministrantem i lektorem. Maturę zdał w 1978 r. w Technikum Mechanicznym w Tarnowie. W latach 1978–79 pracował zawodowo, początkowo był pracownikiem Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Tarnowie, a następnie Państwowego Ośrodka Maszynowego w Tarnowcu.

1 września 1979 wstąpił do zakonu franciszkańskiego. W podaniu o przyjęcie, napisał: „Pragnę służyć Panu Bogu w zakonnie jako kapłan, w kraju lub na misjach, gdziekolwiek mnie Bóg powoła, pragnę naśladować św. Franciszka i bł. Maksymiliana Kolbego.”

Po odbyciu nowicjatu, w Zakonie Braci Mniejszych Konwentualnych, 2 września 1980 złożył pierwszą profesję zakonną, a następnie podjął studia w Wyższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów w Krakowie. 8 grudnia 1984 złożył ślub zakonne, a 7 czerwca 1986, w franciszkańskim kościele św. Karola Boromeusza, z rąk kardynała Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego, otrzymał święcenia kapłańskie prezbiteriatu (podczas tej samej cere-

monii święcenia diakonatu otrzymał Michał Tomaszek – późniejszy towarzysz jego męczeństwa). Prymicyjną Mszę św. w Zwadzie odprawił 22 czerwca 1986 r. Przez dwa lata, od 7 lipca 1986 do 24 sierpnia 1988r., pełnił funkcję wicerektora w Niższym Seminarium Duchownym w Legnicy. Po wcześniej złożonej prośbie o pracę na misjach, w klasztorze we Wrocławiu rozpoczął przygotowania do wyjazdu do Peru. Kiedy w rozmowach na temat sytuacji politycznej w Peru wspomniano, że robi się tam niebezpiecznie, o Zbigniew odpowiadał: „Gdy się jedzie na misje, trzeba być gotowym na wszystko”. 28 listopada 1988 r. wraz z o. Jarosławem Wysoczańskim udali się z Warszawy przez Moskwę do Limy. Po przybyciu na miejsce rozpoczęli intensywną naukę języka hiszpańskiego. Po kilku miesiącach jako pierwsi rozpoczęli posługę kapłańską w nowej placówce zakonnej w Andach – w Pariacoto.

O Zbigniew talent organizacyjny łączył z ogromną pracowitością i wielką odpowiedzialnością. Jego domeną była troska o chorych. W rozległej parafii Pariacoto (diecezja Chimbote) pracował z o. Michałem Tomaszkiem, budując wspólnotę franciszkańską i służąc ludowi. Odwiedzając andyjskie wioski, oddawali się ofiarnie posłudze pastoralnej i charytatywnej.

Wieczorem 9 sierpnia 1991 roku obaj ojcowie zostali zamordowani przez członków komunistycznej partyzantki za wiarę i miłość.

O ostatnich minutach ich życia – opowiedziała siostra Berta Hernandez – Peruwianka która była świadkiem porwania i wywiezienia na miejsce egzekucji polskich franciszkanów.

Wspomnienia świadków

„...Dnia 9 sierpnia 1991 r. terroryści z komunistycznego ugrupowania Świetlisty Szlak (Sendero Luminoso) otoczyli klasztor w Pariacoto w Peru. Związali posługujących



tam franciszkanów, Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka, wywieźli ich samochodami za miasto i tam, dwoma strzałami w tył głowy, zamordowali. Ich ciała znalazłono kilka kilometrów od wioski, twarzą do ziemi. Mieli roztrzaskane głowy, przestrzelone czaszki. Na plecach o. Zbigniewa terroryści położyli kartkę z napisanymi jego krwią słowami: „Tak giną pachołki imperializmu”. Franciszkanie zginęli przez nienawiść komunistycznych bojówkarzy do wiary i praktyk religijnych. Ich śmierć ma dużo wspólnego ze śmiercią Chrystusa – mówiła zakonnica. – Ojcowie Zbigniew i Michał zginęli po Mszy św. Ojciec Zbigniew zwracał się do terrorystów „Przyjaciele”. To dziwne, że w trudnym momencie tak powiedział. Ojcowie w samochodzie prawie cały czas milczeli. Ojciec Michał wypowiedział też takie zdanie: „Jeżeli w czymś popełniłszy błąd, to powiedzcie nam w czym?” – zapytał terrorystów. – Do końca zachowali spokój, opanowanie. To ja byłam tą osobą, która dużo mówiła – opowiadała zakonnica, którą terroryści wyrzucili z pędzącego samochodu.

Jeden z terrorystów oskarżał misjonarzy, mówił, że oszukują ludzi, głosząc Boga, Ewangelię i pokój. Sprawcy byli uzbrojeni i kierowali broń w stronę ojców – opowiadała zakonnica, która od początku ewangelizowała z franciszkanami w Andach.

O. Zbigniew i o. Michał odwiedzali ludzi w domach, rozmawiali o ich problemach, byli otwarci. Poprzez normalność pokazywali oblicze świętości. O. Zbigniew był bliżej osób chorych i starszych. Pracował fizycznie z parafianami, aby ludzie mieli m.in. dostęp do wody. Byli z ludźmi i ludzie im ufali. To właśnie przeszkadzało terrorystom.

Kult

Proces beatyfikacyjny, rozpoczęty w 1996 r., toczył się w trzech państwach: w Polsce, Peru i we Włoszech. Zakończył się ich beatyfikacją w Peru 5 grudnia 2015 r.

Błogosławiony o. Zbigniew spoczywa w kaplicy kościoła w Pariacoto, po dokonanej

13 października 2015r. ekshumacji jego szczątków. Świadczenie o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka przypomina nam, żeby działać z prostotą, oddaniem, bez patrzenia na siebie. Obecnie trwają starania, by o. Zbigniew i o. Michał zostali patronami przed terroryzmem. – Episkopaty Polski i Peru wystosowały prośbę do Watykanu, by ogłoszono ich głównymi patronami w obronie przed terroryzmem. Po beatyfikacji Polonia z Belgii napisała do Zakonu Franciszkańskiego prośbę o relikwie. W tym liście były słowa, że męczennicy zginęli z rąk terrorystów, a my też dziś żyjemy w lęku przed terroryzmem. Bóg daje nam męczenników franciszkanów jako głównych patronów przed terroryzmem. Kult błogosławionych franciszkanów stale rośnie. W Polsce jest już ponad 150 parafii, w których znajdują się relikwie o. Zbigniewa i o. Michała. Są one także m.in. w Belgii, Stanach Zjednoczonych, Szwecji.

Szkoła podstawowa w Zawadzie rodzinnej miejscowości od 1996 roku nosi imię bł. o. Zbigniewa Strzałkowskiego. W Zawadzie organizowany jest „Memoriał im. Ojca Zbigniewa Strzałkowskiego. Jego imię nosi także ulica w Tarnowie. W 2015r. TVP zrealizowała film dokumentalny pt. „Życia nie można zmarnować” w reżyserii Krzysztofa Tadeja o zamordowanych w 1991r. w Peru polskich misjonarzach. Liturgiczne wspomnienie pierwszych polskich błogosławionych misjonarzy-męczenników Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka obchodzone jest 7 czerwca.

MODLITWA

*Wszchemogący Boże, który uczyniłeś
błogosławionych Zbigniewa i Michała
odważnymi świadkami Ewangelii
aż do przelania krwi, udziel nam
przez ich wstawiennictwo Twojego
pokoju i ochraniaj wszystkich
zagrożonych terroryzmem.
Prosimy Cię o to przez Chrystusa
Pana naszego. Amen*



Krucjata Jednej Intencji

Sekretariat Fatimski po zakończeniu Wielkiej Nowenny Fatimskiej zaprasza do KRUCJATY JEDNEJ INTENCJI „**By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat**”.

Kochani, jakże jest nas wielu kochających Maryję na całym świecie. Wyrazem tego są z pewnością Wasze listy, telefony, maile, które docierają do Sekretariatu Fatimskiego, a zwłaszcza Złota Księga Wielkiej Nowenny Fatimskiej, która teraz jest już w Fatimie. W tych świadectwach jest wiele radości, ale również z troską, a nawet bólu. Pytacie i prosicie o wskazania, co dalej, co należy robić?

W Fatimie Nasza Matka ukazała nam Swe Niepokalane Serce prosząc o pocieszenie i wskazując drogę ocalenia dla grzeszników, warunek pokoju na świecie oraz zapowiadając triumf Jej Niepokalanego Serca. W wielu miejscach w Polsce i na świecie jednoczymy się we wspólnej modlitwie wynagradzającej w pierwsze soboty miesiąca. Czy jednak nasza odpowiedź jest pełna na wezwanie Fatimskiej Pani?

Odpowiedź Maryi

Wasze głosy i pytania sugerują, iż jeszcze w tym względzie wiele mamy do zrobienia. Dlatego też zapraszamy Każdego i Każdą z Was do modlitwy w Jednej Intencji. Szturm modlitewny jest zaproszeniem do tego, by połączyła nas w tym z troską, bólu czy radości modlitwa w jednej wspólnej INTENCJI.

Inspiracją tej duchowej inicjatywy ma również swe źródło w liście pasterskim Episkopatu Polski z 21 maja 2017 r. z okazji 100. rocznicy objawień fatimskich. W którym czytamy: „*Podjęmy przestanie z Fatimy! Orędzie fatimskie kierowane jest nieprzerwanie do*

całego Kościoła. Przyjęcie orędzia z Fatimy wyraża się ponadto we włączeniu się w odprawianie pierwszych sobót miesiąca. Każdy, kto przez pięć kolejnych pierwszych sobót będzie w stanie łaski uświęcającej, przyjmie Komunię św. i odmówi część różańca św., rozważając w zjednoczeniu z Matką Bożą tajemnice różańcowe, z intencją wynagradzającą za grzechy świata, stanie się nie widzem, ale czynnym uczestnikiem tego orędzia”.

Różne formy działania

Krucjata Jednej Intencji jest zaproszeniem do dowolnej – co do miejsca, czasu i formy – modlitwy, pokuty, czy ofiary, ale zawsze podjętej w tej jednej konkretnej INTENCJI. A zatem, jako dzieci Maryi, zjednoczmy się we wspólnej trosce podejmując to, co dla nas jest możliwe i wolać do Boga, w tej jednej INTENCJI. Ofiaruj, uczyni, podejmij jakiegokolwiek dobro duchowe – to co będzie dla Ciebie w danym miejscu i czasie możliwe – wzbudzając tę jedną konkretną INTENCJĘ. Modlitwa - prywatna, czy też wspólnotowa - chociażby w formie westchnienia do Boga czy też aktu strzelistego, w dowolnym czasie i miejscu, ale zawsze w tej jednej INTENCJI. Ofiaruj radości i smutki, ciężar choroby i samotności, ofiaruj post, umartwienie, podejmij dowolny akt pokutny, w tej jednej INTENCJI.

Nie chodzi o ilość

Kochani Siostrzy i Bracie, nie pytaj czy masz to uczynić każdego dnia, czy też raz w tygodniu, a może w miesiącu. Nie chodzi o ilość, nie jest też ważne miejsce czy dzień tygodnia. Najważniejsze jednak, by z serca uczynić to, co jest dla Ciebie w danym czasie możliwe, choćby to było małe ziarenko dobra nawet raz w roku, ale dokonane z myślą o tej właśnie INTENCJI, którą sformułował sam Jezus, a wskazała Matka Boża w Fatimie.



Kto może się włączyć do Szturmu w jednej Intencji?

Odpowiedź jest tylko jedna: KAŻDY! Każdy może czynić dobro; takimi stworzył nas Bóg. Zatem każdy, jeśli uczyni jakiegokolwiek dobro i złączy je ze wskazaną intencją, ten tym samym zostaje włączony do Krucjaty. Każdy, kimkolwiek jest; każde dobro, chociażby najmniejsze i przez nikogo poza Bogiem nie zauważone; złączone z intencją tworzy duchowy skarbiec Modlitwy, do którego ziarenko może dołożyć każdy, bez wyjątku.

„By Maryja była bardziej znana i miłowana...”

Włączając się do Krucjaty jednej Intencji otwierasz serce, by pamiętając o Intencji uczynić jakiegokolwiek dobro. W porządku serca nie mówimy o żadnej konkretnej modlitwie, czy też formie ofiary i pokuty. Nie mówimy o wymiarze dni tygodnia, czy konkretnej godzinie. Ważne, byś nosił w swym sercu wskazaną Intencję, byś o niej pamiętał i w dowolnym czasie i miejscu wypełnił ją dobrem: myślą, słowem lub czynem. Nie ma tu sztywnej miary; nie ma minimum, a tym bardziej maksimum. Każdy z nas może postanowić sobie coś innego, w innym wymiarze, w innym miejscu i okolicznościach, ale zawsze wzbudzając tę jedną konkretną INTENCJĘ: „By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

Modląc się, by świat wypełnił wezwania Matki Bożej z Fatimy nie możemy zapomnieć, iż świat to również każdy z nas. Zatem ta konkretna Intencja, winna stać się również dla nas wyzwaniem na przyszłość w podjęciu czynem prośby Naszej Matki. Ufamy, iż wspólna modlitwa będzie źródłem siły dla innych, ale również i dla każdego z nas tworzących wspólnotę połączoną jedną INTENCJĄ.

Rozpoczynając Krucjatę jednej Intencji zwróć się do Maryi i powracaj w modlitwie do tych słów aktu poświęcenia.

AKT OSOBISTEGO POŚWIĘCENIA SIĘ NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

O Serce Niepokalane! W zjednoczeniu z Sercem Jezusa, Twojego Najmilszego Syna, poświęcam i oddaję się Tobie całkowicie i bez zastrzeżeń, wołając: O Serce Maryi, cały należę do Ciebie i wszystko, co posiadam, jest Twoje. Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcam życie moje i całą działalność moją, zmysły i władze, dobra duchowe i doczesne, przyrodzone i nadprzyrodzone, zewnętrzne i wewnętrzne, przemijające i trwałe, moją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość - bez zastrzeżeń - mój czas, życie, wieczność, niebo, serce moje, ciało, duszę, osobę i w ogóle całą moją istotę - wszystko! O Serce gorejące Bożą miłością, zdaję się zupełnie na Ciebie i powierzam się Tobie. Bądź moim światłem i siłą, moim oparciem i pomocą, odpoczynkiem i schronieniem, radością i życiem, moim orędownikiem i moim wszystkim po Najświętszym Sercu Jezusa, mojego Króla i Oblubieńca. Amen.

Jeśli to możliwe, by dać świadectwo dla innych, jako umocnienie dla Każdego z nas nawzajem, prześlij swoje IMIĘ, podając MIEJSCOWOŚĆ z numerem kodu pocztowego z dopiskiem JEDNA INTENCJA. (Prześlij listownie na adres: Sekretariat Fatimski w Zakopanem os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane lub mailem: jednaintencja@smbf.pl).

Sekretariat Fatimski Zakopane



Światowe Dni Młodości w Panamie

W dniach 12 do 28 stycznia bieżącego roku miałyśmy możliwość uczestniczyć w wyprawie, której zwieńczeniem stały się Światowe Dni Młodości w Panamie. Na czele naszej trzynastoosobowej grupy stał Ks. Wojciech Karpiel, który przygotował dla grupy na czas pielgrzymki przewodnik duchowy. Porządek naszego wędrowania miał ściśle określony rytm. Codziennie rozważaliśmy słowo Boże z Ewangelią i modliliśmy się w jakiejś konkretnej intencji. Każdy dzień miał też swego patrona. Zanim dotarliśmy do Panamy, cztery dni spędziliśmy w Nowym Jorku i dwa w Meksyku.

W Nowym Jorku gościnnie przyjęła nas polska parafia Matki Bożej Pocieszenia na Brooklynie, skąd każdego dnia mogliśmy wyruszać, by odkrywać miejsca i obiekty dotąd znane nam jedynie z filmów. I tak przemierzaliśmy pieszo Brookliński Most, Strefę Zero, słynną maklerską ulicę Wall Street, Fifth Avenue, Central Park, czy Time Square, gdzie corocznie odbywa się najśłynniejsze na świecie powitanie Nowego Roku. Podziwialiśmy Empire State Building, a z niemalże samego szczytu Rockefeller Center udało nam się obejrzeć panoramę miasta. Nawiedziliśmy również Katedrę Świętego Patryka a także ku naszemu zaskoczeniu odnaleźliśmy kościół pod wezwaniem Świętego Ojca Pio, gdzie przy relikwiach naszego Patrona każdy uczestnik podróży odmówił krótką modlitwę.

Kolejnym etapem był Meksyk - sama stolica, w której mogliśmy podziwiać ciekawe zakamarki. Pierwszym punktem stała się największa i najstarsza katedra w Ameryce - Katedra Metropolitalna de la Asuncion de Maria położona na północnej stronie placu Zocalo. Podziwialiśmy najistotniejsze budowle jak Pałac Narodowy, Pałac Sztuk Pięknych, Pomnik Rewolucji. Ciekawym punktem stało się stanowisko

archeologiczne Teotihuacan, wielkie prekolumbijskie centrum religijne, związane z kulturą ludów Mezoameryki. W ramach zapoznawania się z tamtejszą kulturą i zwyczajami płynęliśmy jednym z licznych kanałów łodziami zwanymi trajineras, gdzie była możliwość skosztowania miejscowych potraw. Najistotniejszym punktem stało się jednak nawiedzenie Bazyliki Matki Bożej w Guadalupe, zbudowanej niedaleko wzgórza Tepeyac, gdzie jak głoszą przekazy Matka Boża objawiła się św. Juanowi Diego Cuauhtlatoatzinowi. W nowej bazylice znajduje się tilma (płaszcz) z wizerunkiem Matki Bożej z Guadalupe.



Niemniej jednak centralnym punktem naszego pielgrzymowania była Panama. Pierwszy etap obejmował pobyt na





tamtejszej prowincji w miejscowości Nata. Tam mogliśmy poznać kulturę, zwyczaje, a także posmakować lokalnych potraw oraz zwiedzić urokliwą okolice. Cennym doświadczeniem była możliwość poznania osób różnych narodowości, z którymi udało się nawiązać przyjacielską relacje, szczególnie w pamięci zostaną nam Filipińczycy.



Mimo wszystko najbardziej zachwyciło nas serdeczne przyjęcie przez natańskie rodziny. Doświadczyłyśmy ogromnej życzliwości, gościnności i miłości. Państwo Rafael i Edilma wraz z rodziną traktowali nas jak własne, rodzone córki. Wspólnie z nami uczestniczyli Oni w polskiej Mszy św., wieczorze regionalnym, zabrali nas ku naszej radości na wyprawę do dżungli panamskiej. Oprowadzili po własnym, dla nas egzotycznym ogrodzie, gościli i często rozmawiali, chcąc dowiedzieć się czegoś o polskiej kulturze. Z żalem opuszczałyśmy ten dom, by udać się na centralne wydarzenia do samej stolicy Panamy. Tam również gościnność i czułość rodzin nie znała granic. Mimo różnej sytuacji materialnej gospodarzy, ofiarowywali oni pielgrzymom to, co posiadali, podwozili na poszczególne miejsca, karmili a nawet oddawali klucze do mieszkań, by ułatwić nam powrót do domów, bo tak chcieli byśmy ich traktowali - jako własną rodzinę. Mówili: „W Panamie nie macie przyjaciół, w Panamie macie Rodzinę”.

Każdego dnia odbywały się konferencje dla różnych narodowości, po których udawaliśmy się na zwiedzanie. Udało nam



się zobaczyć Starą Panamę – stare miasto a także obecną, nowoczesną, urokliwą stolicę. Po całodziennym chodzeniu udawałyśmy się na kolejno na: oficjalne rozpoczęcie Światowych Dni Młodzieży, przywitanie Papieża i drogę krzyżową. Te wydarzenia miały miejsce na Campo Santa Maria la Antigua - Cinta Costera, natomiast czuwanie jak również zakończenia ŚDM odbyło się na Campo San Juan Pablo II – Metro Park. Każde modlitewne spotkanie było ogromnym przeżyciem, którego owoce zapewne będą rozwijać się w naszym życiu. Mimo upału i zmęczenia trwałyśmy na modlitwie, obejmując nią zarówno siebie jak i naszych bliskich. Każdy z serca wylewał to z czym się zmagają równocześnie dziękując za łaski, które do tej pory zostały dane.



To co dało się u Panamczyków zauważyć, to prawdziwą, spontaniczną i pełną radości wiarę, której niestety u ludzi w Polsce jest zbyt mało, brakuje również weselszego podejścia do życia, do codzienności. Tam na co dzień można doświadczyć spontanicznego uśmiechu, radosnego powitania. Po takim doświadczeniu mamy wrażenie, że jako naród jesteśmy za bardzo przygnębieni i zbyt zamknięci na drugą osobę. Możemy wiele się nauczyć od naszych panamskich przyjaciół.

Marianna Minor i Marzena Bajorek



Wdzięczni za dar spotkania

Jak wyrazić wdzięczność za to, że gościłeś w naszym domu, Święty Ojciec Pio? Promienie słońca przebijają się przez chmury, gdy powstaje ten krótki tekst o Twoich niezwykłych odwiedzinach. Pośród przeróżnych spraw i obowiązków życia, codziennego zabiegania, często zapominamy o sprawach najistotniejszych. O modlitwie, pokorze, czynieniu dobra, miłości do Boga i ludzi, służeniu innym, uwielbieniu Pana Boga, modlitwie do Chrystusa i Jego Matki, naszej Niebieskiej Mamy. W lipcu 2002 roku pierwszy raz uczestniczyłam w spotkaniu modlitewnym Grupy św. Ojca Pio w Nowym Sączu. To był szczególny czas po kanonizacji w Rzymie, wtedy została wniesiona przez księdza Andrzeja Liszkę figura św. Ojca Pio, którą poświęcił i która już na stałe znalazła miejsce w Bazylice Św. Małgorzaty. Przy Niej będziemy świętować 20. rocznicę powstania Grupy w Nowym Sączu.

Z okazji tego pięknego jubileuszu trwa peregrynacja Relikwii św. Ojca Pio w domach członków Grupy. Gdy nadszedł czas na nawiedzenie Osiedla Milenium, w sobotni późny wieczór do następnego dnia do godziny 17.00 swą wonią świętości otwierałeś nasze schorowane i zatroskane serca pełne miłości i nadziei do Ciebie! W księdze peregrynacji napisaliśmy: „[...]Ojciec Pio, zwracamy się do Ciebie jak do najlepszego Przyjaciela, pragniemy Ci wiele powiedzieć, prosić, przeprosić [...], otul swą opieką naszych synów Tomasza, Jakuba i ich rodziny oraz naszego małego wnuka Henryka”. Wspólną modlitwę prowadził mąż, specjalnie do niej się przygotował. Bardzo pomocny był modlitewnik, który jest dołączony do relikwii. Mąż czytał życiorys św. Ojca Pio, zwrócił uwagę na szczególny wpływ św. Franciszka na jego życie. Odmawialiśmy Różaniec Święty i rozważaliśmy jego tajemnice - korzystając z modlitewnika naszej

Grupy i rozważań abp. Grzegorza Rysia oraz modlitwy ułożonej przez św. Jana Pawła do Ojca Pio i przez kard. Angelo Comastri. Syn Jakub czytał psalmy, mieliśmy też czas na cichą modlitwę przy relikwiach Patrona. Każdy z nas wzięł do rąk relikwie św. O. Pio. Trzymając je zawierzałam św. Pio swoje zdrowie, skuteczne leczenie, światło Ducha Świętego dla lekarzy, którzy mnie leczą i prowadzą. Z wdzięcznością myślę o wszystkich, którzy obejmują mnie swą modlitwą. Szczególnie mam we wdzięcznej pamięci słowa wypowiedziane w intencji mojego zdrowia przez ks. prałata Andrzeja podczas spotkań Grupy św. Ojca Pio w różnych miejscowościach. Dziękuję.

Relikwiarz stoi na stoliku, obok portret ojca Pio, czerwone róże i obrazki z podobizną Świętego. Będziemy nimi obdarowywać znajomych, którzy prosili nas o modlitwę. Promienie słońca padały w niedzielne południe, gdy wspominaliśmy dusze Zmarłych z naszych rodzin, z grona znajomych, przyjaciół, kolegów o których w tym dniu pamiętaliśmy i dla których prosimy: „*Oręduj za Nimi św. Ojciec Pio u Boga o wieczne odpoczywanie w Domu Ojca*”. Sąsiedzi z klatki schodowej, członkowie rodziny i znajomi modlili się z nami wspólnie, są niezwykle wdzięczni za ten dar wspólnej modlitwy do Boga za Twoim św. Ojciec Pio orędownictwem. Był też moment luźnej rozmowy: o wnukach, dzieciach, zwykłych sprawach. Kuzynka wtedy zahała się, czy tak można przy Ojcu Pio? A przecież Ty byłeś i jesteś zawsze świadkiem naszych spraw, tych zwykłych i dużych, radosnych i trudnych. Obejmij swą świętością – swą wonią fiołków – nasze sprawy. Ksiądz Andrzej Liszka, nasz niestrudzony kaznodzieja, duchowo nas kształtuje poprzez cykle kazań na spotkaniach Grupy. Był też cykl „Wierzę w życie wieczne”, w nim zawarł nauki



dla nas, członków Grupy, byśmy nie tylko o ciało i sprawy doczesne się starali, ale głównie o duszę i nasz rozwój duchowy. Podczas modlitwy w niedzielny czas, czytaliśmy też fragmenty z książeczki „Uśmiech Ojca Pio”. Przecież św. Ojciec Pio był człowiekiem wielkiej pogody ducha i posiadał niespotykane poczucie humoru! Dochodzi godzina 17.00 w niedzielę, czas pożegnania i dziękczynienia. Jeszcze fragment naszego wpisu do kroniki peregrynacji: „Twoja Obecność uświadomiła nam nasze zaniedbania. [...]pragniemy więcej i gorliwiej się modlić”. Św. Ojciec Pio powiedział: „modlitwa jest najlepszą bronią jaką mamy, kluczem, który otwiera serce Boga.” Czas pożegnania z Tobą nadchodzi. Relikwie z wdzięczno-

ścią i wzruszeniem przekazujemy do następnego domu. Ogarniamy wszystkich modlitwą, którzy nam dopomogli w tym, by Ojciec Pio gościł w naszym domu. Dziękuję Ci św. Ojciec Pio, że zechciałeś przyjść do domu mojej Mamusi. Proszę, by nigdy nie czuła się samotna i była radosna. Modlimy się słowami: „niech Pan ci błogosławi i strzeże. niech ci ukaże oblicze swoje i zmiłuje się nad tobą. niech zwróci oblicze swoje ku tobie i niech cię obdarzy pokojem” Amen.

Wdzięczni za dar spotkania z Tobą
Nasz Kochany Patronie

Elżbieta i Stanisław Domoradzczy

Niezwykły list

Gdy czciciele O. Pio w parafii Tęgorbórze przygotowywali się do peregrynacji relikwii naszego patrona do domów członków Sądeckiej Grupy Modlitwy tam zamieszkujących, otrzymali list z Wrocławia. List ten wysłał Marcin pochodzący z Tęgorbórze, a obecnie mieszkający i pracujący we Wrocławiu. Ten list to świadectwo o wstawiennictwie O. Pio w Jego sprawach. Świadectwo zostało odczytane w parafialnej świątyni podczas uroczystości rozpoczęcia peregrynacji i poświęcenia figury O. Pio.



„Mam na imię Marcin i mam 26 lat. W okresie nauki w Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu z grupą z Tęgorbórze uczęszczałem na czuwania modlitewne Ojca Pio do Nowego Sącza. W tym okresie otrzymałem z Grupy Ojca Pio stypendium. Pochodzę z rodziny wielodzietnej, mam siedmioro młodszego rodzeństwa. Kochany Ojciec Pio – chcę Ci tak bardzo podziękować za wszystko, co od Ciebie otrzymałem. To dzięki Twojej niewyobrażalnej pomocy, którą czułem w każdej chwili. Gdy patrzyłem na Twoje oblicze, moje problemy stawały się lżejsze. To Ty nie pozwoliłeś mi zbłądzić, gdy czasem stałem nad przepaścią. Wysłuchiwałaś prośb moich najbliższych i wstawiałaś się do Jezusa i Jego Matki o potrzebne łaski. Za Twoim wstawiennictwem Kochany Ojciec Pio jestem dzisiaj tym, kim jestem. Spełniły się moje marzenia. Bądź mi pomocą w trudnych decyzjach, które muszę podejmować jako lekarz. Dziękuję Ci także za kochaną, dobrą żonę i małą córeczkę. Dziękuję za wszystko Kochana Mateńko i Ty Ojciec Pio.

Twój zawsze wierny czciciel Marcin”



Uśmiech ze Śląska podczas katechizacji

„Wikary z Bielszowic pyta na katechezie dzieci: - Ile mamy przykazań Bożych? - Dziesięć - pada odpowiedź. - A ile kościelnych? - Dwóch – pan Hanke i pan Gnida”.

„Na lekcji religii katecheta pyta: - Jasiu, co leży dalej: Betlejem czy księżyc? - Betlejem! - Dlaczego? - Bo księżyc widać, a Betlejem nie”.

„Lencka, do tablicy – wzywa do odpowiedzi katecheta uczennicę klasy II. Ona stoi jak zamurowana i pod nosem mruczy: - Proszę uprzejmie, przyjdę akuratnie! - Jagoda do tablicy! - wzywa ksiądz po imieniu. - Już lepiej – myśli dziewczynka i nadal stoi. - Jagódka do tablicy. - Już leceć – zrywa się uczennica”.

„Na religii katecheta pyta uczniów, z czym kojarzy im się arka Przymierza. ‘Z kozą, kurami świniami’ - słyszy odpowiedź”

Chłopiec wyznaje na pierwszej spowiedzi: - Pożądałem żonę bliźniego swego. Kapłanowi aż głos odebrało: - W tym wieku?! - Tak – wyjaśnia penitent – bo robi lepsze naleśniki niż mama”.

„Katecheta pyta: - Jak dzieli się modlitwa różańcowa? - Na części – odpowiadają dzieci. - A części? - Na kulki”.

„Katecheta na lekcji religii mówi do Jasia: - Jeśli odpowiesz mi na jedno pytanie, to dostaniesz piątkę. Powiedz, ilu pastuszków odwiedziło Pana Jezusa? - Dwudzie-

stu dwóch! - Skąd wiesz? - Aaa. To już jest drugie pytanie”.

„Ksiądz wyłożył dzieciom historię Kaina i Abla. Następuje pogłębienie tematu: - Kto powie, co znaczy: ‘Nie jestem stróżem brata mego’. - Kain miał uważać, żeby Abla tramwaj nie przejechał – wyjaśnił uczeń”.

Kto mi powie – pyta katecheta – jak nazywa się ten młody człowiek, który poszedł z domu, zabrał pieniądze i przejechał z kolegami? - Syn małowrotny – pada odpowiedź”.

Dzieciom na religii zadano nauczenie się uczynków miłosierdzia co do ciała. Na prośbę katechety skierowaną do ucznia, aby wymienił jeden z uczynków, uczeń odpowiedział: - Umarłych ogrzewać. - Jak to? - pyta ksiądz. - A co robią ludzie we Wszystkich Świętych? - dziwi się dziecko”.

„Na nauce religii pyta katecheta: - Dzieci, jaki jest pierwszy sakrament? - Małżeństwo – mówi dziewczynka. - Nie, bo chrzest – odpowiada kapłan. - O nie, proszę księdza – protestuje uczennica – ja pochodzę z porządnej rodziny, u nas najpierw małżeństwo, a potem dopiero chrzest”.

(Wybrane z dzieła ks. Jana Góreckiego, Anegdoty z koloratką, s 165-193).

opr. o. Wiesław Krupiński SJ



Ręka

Kochani!

W pewnej szkole nauczyciel poprosił swoich uczniów, żeby namalowali to, za co chcieliby podziękować Panu Bogu; co jest w ich życiu dobre, piękne i warte dziękczynienia. W klasie były różne dzieci, większość z nich pochodziła z dobrych i szczęśliwych rodzin. Ale był jeden chłopiec, mały Krzys, który miał niezbyt szczęśliwą historię życia. Był poza tym nieśmiały i chorowity – dlatego większość chłopców dokuczała mu i śmiała się z niego.

Nauczyciel z troską i obawą obserwował ucznia. Zastanawiał się, czy poradzi on sobie ze znalezieniem czegoś, za co byłby wdzięczny. Wszystkie dzieci malowały przez jakiś czas, a potem przyniosły swoje prace nauczycielowi. Wychowawca uważnie oglądał poszczególne obrazki – widział tam piękne domy, zabawki, rodziców i różne rzeczy, za które warto było dziękować. Rysunek Krzysia zaskoczył go, bo był zupełnie inny: na białej kartce namalowana była...ręka! Zdziwiony nauczyciel pokazał obrazek uczniom, pytając, czyja to może być ręka. Dzieci mówiły, że to pewno dłoń Pana Boga, który pomaga, inne twierdziły, że należy do dobrego człowieka, może do mamy. Wtedy nauczyciel zapytał Krzysia: „Czyja to jest ręka?”

Chłopiec spojrział na mężczyznę i powiedział: „To jest pana ręka. To jedyna i najważniejsza rzecz, za którą chciałbym podziękować Bogu !”



Wówczas nauczyciel przypomniał sobie, że codziennie, po skończonych lekcjach brał małego Krzysia i odprowadzał go do szatni po to, by nikt mu nie dokuczał. Zawsze trzymał go za rękę. Jak się okazało – to właśnie ta ręka stała się dla chłopca najważniejsza i za nią był wdzięczny.

Nasze drobne, być może niezauważalne dla nas, gesty mogą stać się dla kogoś najcenniejsze, mogą ocalić czyjeś życie. Nie znamy historii ludzi, których spotykamy. Te pozornie niewiele znaczące słowa, spojrzenia, uśmiech są naprawdę ważne, bo mają wpływ na innych, mogą dawać nadzieję, radość, pokój.

Możemy budować lub burzyć, dawać lub odbierać. Wybór należy do nas.

Oprac. Janina Koza



XII WIELKOPOSTNY

DZIEŃ SKUPIENIA

CZCICIELI

ŚW. OJCA PIO

z Diecezji Tarnowskiej
9 marzec 2019 r.

*„Nie trzeba się niczego lękać, bo Pan nie opuści nas
i nie dozwoli, by nad nami panował szatan”*

10.30 Rozpoczęcie w Bazylice
św. Małgorzaty w Nowym Sączu

W programie:

Różaniec, Droga Krzyżowa, Konferencje

15.30 Eucharystia pod przewodnictwem
JE Ks. Biskupa Ordynariusza
Andrzeja Jeża z okazji XX-lecia
Grup Modlitwy św. O.Pio
w Diecezji Tarnowskiej

ok. 17.00 Zakończenie

